

ków chociaż i ich było w Polsce tylko trzech. I tak rozpoczęła się nasza wielka przygoda polarna, którą w gruncie rzeczy zaaranżował Stanisław Siedlecki. Osoba, która miała wielką wizję i świadomość tego, że musimy mieć własną, polską bazę na Spitsbergenie, a reszta będzie już w rękach następnych pokoleń.

Dzisiaj, po latach, z całą pewnością możemy powiedzieć, że ta wizja dała wspaniałe rezultaty, a przez polską stację polarną na Spitsbergenie przewinęły się setki badaczy nie tylko polskich. Tak to upór Stanisława Siedleckiego dotyczący tego, że wyprawa i stacja mają być polskie dały nam nowoczesną placówkę naukowo – badawczą w tym rejonie Arktyki.

Andrzej Manecki

Zakład Mineralogii, Petrografii i Geochemii
Akademia Górniczo-Hutnicza
30-059 Kraków, al. Mickiewicza 30

KRAKOWSKIE I SPITSBERGENSKIE SPOTKANIA ZE STANISŁAWEM SIEDLECKIM

Był Stanisław Siedlecki mocno związany z Krakowem. Tu w rodzinnym profesorskim mieszkaniu przy ul. Szewskiej spotykał się ze swoimi przyjaciółmi w mrocznych latach okupacji, po przeżyciach związanych ze śmiercią Jego Ojca Michała w obozie koncentracyjnym, wywiezionego przez hitlerowskich okupantów wraz z grupą krakowskich profesorów w ramach tzw. Sonderaktion Krakau. Tu po wojnie rodziły się pomysły i plany polskich wypraw polarnych.

Z ulicy Szewskiej często wyjeżdżał w teren swoim ciężkim motocyklem zaopatrzone w przyczepkę. Lubił warkot silników, szybkość. Znam jego młodszych współpracowników z tych lat, którzy z trudem „przeżywali” wspólne ze Stasiem szybkie terenowe jazdy motocyklowe. Organizując pierwszą i następną wyprawę do Zatoki Białego Niedźwiedzia na Spitsbergenie, często przebywał w mojej Uczelni – Akademii Górniczo-Hutniczej. Tu Go po raz pierwszy spotkałem, jeszcze jako student Wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego. W AGH bywał tak często, że byliśmy wówczas przekonani, że tu był główny punkt dowodzenia wyprawami na Spitsbergen. Stąd wyjechali na Spitsbergen moi wówczas asystenci Anna Siedlecka i Jerzy Kowalczyk. A w AGH został na pewno bakcył polarny Siedleckiego, który dał znać o sobie ponad dwadzieścia lat później. A było to tak.

W 1984 roku poprowadziłem Geologiczną Wyprawę Polarną AGH na Spitsbergen. Naszą wówczas stałą bazą była wrocławska stacja im. St. Baranowskiego,

skąd po szczęśliwym wylądowaniu (szczęśliwym, bowiem rok wcześniej lądowanie naszej wyprawy w tym miejscu zakończyło się katastrofą śmigłowca) nadaliśmy drogą radiową wiadomość o tym do Polskiej Bazy IGF PAN dołączając pozdrowienia dla obecnego tam profesora Stanisława Siedleckiego. Siedlecki żywo zareagował na pozdrowienia od „krakowiaków” i zaproponował nam spotkanie w Hyttevice, drewnianym, starym, zabytkowym husie łowcy niedźwiedzi, jeszcze tego samego dnia, nie określając godziny. Mimo zmęczenia, szybko zabezpieczyliśmy plecaki i skrzynie by ruszyć brzegiem morza do Hytteviki. Gdy dochodziliśmy do husa, dał się słyszeć słaby warkot silnika, a przez lunetę zobaczyliśmy szybko odpływającą łódź z Siedleckim „przy sterze” i Wojtkiem Moskałem „na oku”. Za późno. Czekali i odpłynęli. Rozpaliliśmy w piecu by się nieco ogrzać i posilić. Oglądając dość szczegółowo wnętrze Hytteviki, która w latach następnych wyremontowana przez nas, udzielała nam gościny – postrzępłem schowany u powały zeszyt w zielonych wytłuszczonych płóciennych okładkach. Była to księga Hytteviki z licznymi wpisami bywałych tu polarników. Po otwarciu na stronie z ostatnim wpisem skierowanym do nas – przeczytałem na głos:

„Krótka wizyta w Hyttevice. OK.! Kolegów z AGH serdecznie witamy. Będziemy się cieszyć ze spotkania tu lub w Isbjörnhamna.

22.06.1984, godz. 13.45 Stanisław Siedlecki, Wojtek Moskal i Kszunia”

W oczekiwaniu na gorący posiłek, przeglądałem strona po stronie wpisy polskie, norweskie, amerykańskie, rosyjskie i inne. Wśród nich wyłowilem wpis Siedleckiego z 1982 roku, który poniżej cytuję:

„Przyszedłem tu po raz pierwszy, oczywiście na piechotę, z Isbjörnhamna w lipcu 1956 r. Towarzyszyli mi wówczas koledzy; Birkenmajer, Kuczyński, Piotrowski i Rafałowski. Zapoznaliśmy się z terenem mającym stanowić dalsze otoczenie Polskiej Stacji Badawczej, którą wówczas w myślach miałem, w Isbjörnhamna. Tego samego dnia wróciliśmy przez lodowiec Werenskiolda do namiotów postawionych u nasady przylądka Wilczka. Zdecydowaliśmy wówczas potraktować ten tutaj domek jako przyszłą „podbazę”.

Wracałem tu dziesiątki razy. W latach 1957–58–59–60. W okresach letnich, wiosennych, jesiennych i w zimie. „Podbaza” stała się punktem oparcia dla wielu kolegów. Bywali tu Kosiba, Jahn, Baranowski, Środoń, Ferens, Szczepankiewicz, Lipert... Wszystkich nie da się tu wymienić. Także nasi filmowcy: Puchalski i Brzozowski. Bywały tu też przygody z niedźwiedziami.

Dziś niemal wierzyć mi trudno, że znów tutaj jestem, tym razem z „młodą gwardią” polskiej polarystyki. Tak jak w latach minionych czuję się szczęśliwy w otoczeniu tych doskonałych towarzyszy i tej wspaniałej otaczającej nas przyrody. Jestem też specjalnie wdzięczny tym wszystkim, którzy swoją pracą, wiarą i en-

tuzjazmem przyczynili się (i nadal się przyczyniają), do tworzenia i rozwoju Polskiej Stacji Naukowej na Spitsbergenie. Wszystkich WAS, którzy byli, którzy są i którzy tu przyjadą mam w sercu jako najbliższych mi przyjaciół.

12.06.1982

Stanisław Siedlecki

P.S. 50 lat po zimowaniu na Wyspie Niedźwiedziej, 25 lat po zbudowaniu Polskiej Stacji Naukowej na Spitsbergenie i 14 lato na Svalbardzie."

Szczęśliwy los chciał by nastąpiło spotkanie z Siedleckim w bazie PAN i to w krótkim czasie. Stan Stacji im. St. Baranowskiego wymagał bowiem, po zimie, szybkiego remontu. Po krótkim odpoczynku wyruszyliśmy do Isbjörnhamna po szyby okienne itp. Tam powitaliśmy Siedleckiego. Przyjęci gościnnie przez „zimowników” zasiedliśmy do późnej kolacji, referując Mu pokrótce plany naszych badań geologicznych i mineralogiczno-geochemicznych. Słuchał z zainteresowaniem. A potem, tradycyjnie zaczęły się Siedleckiego opowieści o polarnych przygodach połączone z pokazem slajdów i filmów. Rano, przy pięknej słonecznej pogodzie, poszedłem ze Stasiem Jego ulubioną trasą do przylądka Wilczka. Usiedliśmy nieopodal wysokiego drewnianego krzyża, na którym był (i jest) przybity fragment płatu rozbitego śmigłowca z wyrytymi nazwiskami uczestników naszej ubiegłorocznej wyprawy, którzy szczęściem od Boga, wszyscy wyszli żywi z katastrofy. Tam przegadaliśmy wiele godzin o Krakowie, wspólnych znajomych, o Jego pobycie i badaniach geologicznych w Norwegii. Kończąc powiedział do mnie: „Andrzej, popatrz jak tu jest pięknie. Mnie mają za nienormalnego, że tak często tu bywam”. Drogi Staszku, jest tam pięknie i dlatego też i my tak często tam wracamy – może też jesteśmy troszeczkę nienormalni.

W kolejnych latach naszych wypraw spotykaliśmy się na Spitsbergenie jeszcze niejedyn raz. Uczył moich młodszych kolegów manewrowania łodzią motorową, nawet w tak trudnych warunkach jak przy po sztormowej martwej fali. Pomagał nam zwozić ciężkie skrzynie z próbkami skał z Hytteviki. Nadal pasjonował się silnikami dobrych marek. Tak jak kiedyś w Krakowie na motocyklach, tak tu na motorowych łodziach wyczyniał z Wojtkiem Moskałem lub Marcinem Węśławskim wodne rajdy mrozące krew w żyłach.

W 1992 r. Stanisław Siedlecki ukończył 80 lat i z tej okazji odbyło się w kraju kilka uroczystości. Jubileusz ten był głównym punktem programu XIX Sympozjum Klubu Polarnego w Juracie w dniach 10–11 kwietnia 1992 r. Przybyli m.in. profesor Alfred Jahn, współtowarzysz Siedleckiego w wyprawie na Grenlandię w 1937 r., byli też uczestnicy wypraw III Międzynarodowego Roku Geofizycznego i następnych m.in. profesorowie Krzysztof Birkenmajer, Ryszard W. Schramm, Leszek Szerszeń, dr Maciej S. Zalewski, red. Jan Józef Szczepański. Właściwy dzień urodzin spędził Stanisław Siedlecki w Zakopanem w gronie przy-

jaciół z gór, współtowarzyszy wspinaczek, przewodników i ratowników tatrzańskich. Z okazji urodzin ukazała się drukiem, poświęcona Stanisławowi Siedleckiemu, piękna Pamiątkowa Księga Przyjaźni, która powstała z inspiracji i pod redakcją profesora Ryszarda Wiktora Schramma.

Krakowski jubileusz urodzin Siedleckiego odbył się pół roku później. Trwał trzy dni (6–8 maja 1993 r.), W pierwszym dniu uroczystości zorganizowane przez PTG i PIG odbywały się w Oddziale Karpackim Państwowego Instytutu Geologicznego. Następnego dnia Jubilata podejmowali geolodzy–polarnicy z Akademii Górniczo–Hutniczej w budynku swojej Uczelni. Profesor Siedlecki otrzymał z rąk Rektora Jana Janowskiego Medal 70–lecia AGH, a polarnicy uroczystie wręczyli Mu pierwszy egzemplarz swojej świeżo wydrukowanej mapy geologicznej SW Ziemi Wedel Jarlsberga w wersji anglojęzycznej. Po uroczystościach odbyło się spotkanie ze studentami Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska AGH z prelekcjami S. Siedleckiego p.t.: „Moje spotkania z Arktyką” i piszącego te słowa: „Nasze spotkania z profesorem Stanisławem Siedleckim na Spitsbergenie”. W trzecim dniu odbyły się podkrakowskie wycieczki geologiczne.

Stanisław Siedlecki wręczył nam egzemplarz Księgi Przyjaźni z własnoręcznie wpisaną dedykacją, której treść poniżej przytaczam:

Szanownemu Panu Profesorowi – a właściwie to Kochanemu Andrzejowi Maneckiemu, wiernemu „Koledze Polarnemu” ciężko zakażonemu (tak jak ja) „bakcylem Svalbardu” i jeszcze (na dokładkę) zaczarowanemu magią Hornsundu i jego okolic – składając gratulacje z racji świetnych wyników prac całej (zakażonej) Grupy Polarnych Geologów – Petrografów – Geochemików – Akademii Górniczo–Hutniczej w Krakowie i życząc dalszych sukcesów, tę wcale nie przeze mnie napisaną – „Pamiątkową Księgę Przyjaźni” dedykuję.

Wasz

Staszek Siedlecki

maj, 1992

P.s. A właściwie to stało się tak, że ja rzeczywiście tej „Księgi” nie pisałem na papierze, ani jej w żadnym biurze nie redagowałem. Ale ja ją pisałem najpiękniejszymi dniami, miesiącami i latami mojego życia. Dziś widzę w „Was Którzy Nadchodzicie” nadal żywą i dla mnie bezcenną afirmację treści tych wszystkich moich prac i przeżyć, które złożyły się na tę „Księgę”. Przyjmijcie ją ode mnie. Dziś pragnę waszych sukcesów. Wierzę w ich sens i ich powodzenie.

Wasz

Staszek Siedlecki

Oby Twoje, Staszku, marzenia i życzenia spełniły się.